NUMER
1/2019 (III)
STYCZEŃ/
LUTY

zwyciężajmy miłością

Dwumiesięcznik Grupy Modlitewnej Św. Ojca Pio w Nowym Sączu

NASZE KALENDARIUM

Spotkania modlitewne
9.02.2019 godz. 19.00
9.03.2019 godz. 10.00

Adoracja godz. 17.00
II i IV środa miesiąca

Koronka do Bożego Miłosierdzia godz.15.00
I i III czwartek miesiąca

11.02. MB z Lourdes – Światowy Dzień Chorych

16.02 II Sesja Plenarna Synodu Diecezji Tarnowskiej - Tarnów Rodziny

ZAPROSZENIA

NA XII DIECEZJALNY WIELKOPOSTNY DZIEŃ SKUPIENIA - 9 marca godz. 10.00 Bazylika św. Małgorzaty Nowy Sącz

REKOLEKCJE Z O. PIO

20 – 22.09.2019 OR „ARKA" Gródek n/D
zapisy tel. 18 4401300

Strony internetowe, które warto otworzyć
http://ojciecpio.com.pl
www.kapucyni.pl

Modlitwa o dary Ducha Świętego

Duchu Święty, proszę Cię
o dar mądrości
do lepszego poznawania Ciebie
i Twoich doskonałości Bożych
o dar rozumu
do lepszego zrozumienia ducha tajemnic
wiary świętej
o dar umiejętności,
abym w życiu kierował się zasadami tejże wiary
o dar rady,
abym we wszystkim u Ciebie szukał rady
i u Ciebie ją znajdował
o dar męstwa,
aby żadna bojaźń ani względy ziemskie nie mogły
mnie od Ciebie oderwać
o dar pobożności,
abym zawsze służył Twojemu Majestatowi
z synowską miłością
o dar bojaźni Bożej,
abym lękał się grzechu,
który Ciebie o Boże obraża. Amen

KOMUNIKAT

Wpłaty na prenumeratę naszego pis-ma można dokonać na konto **NRB: 64193018262011006310780003 Parafia Rzymsko-Katolicka pw. św. Małgorzaty w Nowym Sączu Pl. Kolegiacki 1, 33-300 Nowy Sącz**

(numer rachunku należy pisać bez odstępów)

TELEGRAM do CZCICIELI św. OJCA PIO

Podziękowania i prośby o modlitwę przekazywane naszej Grupie są polecane Dobremu Bogu za wstawiennictwem naszego patrona podczas pierwszosobotnich modlitewnych spotkań i Adoracji Najświętszego Sakramentu w II i IV środę miesiąca.

Zwyciężajmy Miłością - Dwumiesięcznik Grupy Modlitewnej Ojca Pio w Nowym Sączu

Redaguje zespół: ks. Andrzej Liszka (moderator Grupy), Wojciech Kudyba (red. nacz.) Beata Kudyba, Anna Jasielec (korekta), Maria Ross, Magdalena Druszka, Janusz Jasielec, Janina Koza, o. Wiesław Krupiński SJ

Adres redakcji: Plac Kolegiacki 1, 33-300 Nowy Sącz

Adres do korespondencji: A. J. Jasielec, ul. Grodzka 28/24, 33-300 Nowy Sącz, e-mail: anna_jasielec@o2.pl.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nadsyłanych tekstów i zmiany ich tytułów bez uprzedniego powiadomienia autora.

Hasło Roku Liturgicznego

W naszej Grupie nadal będziemy ***„Podążać za Chrystusem Panem przyodziani w szatę cnót”***

W San Giovanni Rotondo

Będąc w San Giovanni Rotondo zwiedzaliśmy „Dom Ulgi w Cierpieniu” jako pielgrzymi złożyliśmy ofiarę na potrzeby Szpitala oto podziękowanie które otrzymaliśmy

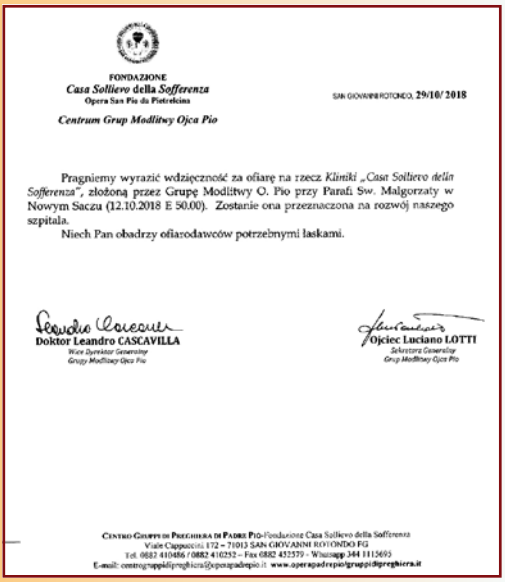

FONDAZIONE
Casa Sollievo della Sofferenza
Opera San Pio da Pietrelcina

Centrum Grup Modlitwy Ojca Pio

SAN GIOVANNI ROTONDO, 29/10/2018

Pragniemy wyrazić wdzięczność za ofiarę na rzecz *Kliniki „Casa Sollievo della Sofferenza”*, złożoną przez Grupę Modlitwy O. Pio przy Parafii Św. Małgorzaty w Nowym Saczu (12.10.2018 E 50.00). Zostanie ona przeznaczona na rozwój naszego szpitala.

Niech Pan obdarzy ofiarodawców potrzebnymi łaskami.

Doktor Leandro CASCAVILLA
Wice Dyrektor Generalny
Grupy Modlitwy Ojca Pio

Ojciec Luciano LOTTI
Sekretarz Generalny
Grup Modlitwy Ojca Pio

CENTRO GRUPPI DI PREGHIERA DI PADRE PIO-Fondazione Casa Sollievo della Sofferenza
Viale Cappuccini 172 – 71013 SAN GIOVANNI ROTONDO FG
Tel. 0882 410486 / 0882 410252 – Fax 0882 452379 - Whatsapp 344 1113693
E-mail: centrogruppidipreghiera@operapadrepio.it www.operapadrepio/gruppi/gruppi/preghiera.it

Spotkania Grupy

W parafii Wadowice Dolne w niedzielę 18.11 br przybliżona została postać O.Pio . Tam też powstanie Grupa Modlitwy O.Pio kolejne ogniwo w modlitewnym łańcuchu w naszej diecezji.

Podczas listopadowego spotkania Grupa w Szczurowej dziękowała Panu Bogu i O. Pio za 10 lat wspólnej modlitwy i za otrzymane łaski.

Opłatek z ks. Biskupem

Przedstawiciele czcicieli O. Pio 19.12.2019 r. uczestniczyli w spotkaniu opłatkowym z Ks. Biskupem Ordynariuszem Andrzejem Jeżem. Ks. Biskup życzył nam, „…. aby doświadczenie bliskości Boga w tajemnicy Bożego Narodzenia umacniało w naszych rodzinach i wspólnotach wzajemną miłość i pokój, wzbudzało pragnienie opromieniania życia poprzez codzienne dobre uczynki, życzliwie wypowiadane wobec siebie słowa i okazywane gesty dobroci…”

Podczas tego spotkania przekazaliśmy Księdzu Biskupowi z funduszy Festynu ofiarę na misje i Dom Księży Emerytów im, św Józefa

Peregrynacja Relikwii św. Pio

Peregrynacje relikwii naszego patrona do członków Grupy podjęła podczas listopadowego spotkania Grupa Modlitwy w Dębicy.

Rozpoczęcie peregrynacji relikwii naszego Patrona do rodzin w parafii Tęgoborze połączono z poświęceniem 29.12.2018 figury O. Pio, która stanęła w parafialnym kościele, a zakupiona została podczas październikowej pielgrzymki do SGR.

opr. M. Druszka

Działalność charytatywna

Od dawna pomagamy potrzebującym

Działalność charytatywna określana jest jako bezinteresowna pomoc osobom będącym w potrzebie. Taką pomoc nasza Grupa organizuje od roku 2001. Najpierw przekazywana była pomoc rzeczowa rodzinom wielodzietnym - oddawaliśmy im artykuły spożywcze i chemiczne. Było też kilka akcji zbierania i ofiarowywania odzieży dziecięcej. Od roku 2003 rodzinom znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej przekazywane jest co miesiąc wsparcie finansowe. Źródłem tej pomocy jest ofiara zbierana podczas naszych pierwszosobotnich spotkań. Taką comiesięczną pomocą finansową objętych jest 20 rodzin. W ciągu 18 lat z tej pomocy skorzystało 650 rodzin. Jedni korzystali dłużej, inni kilka miesięcy. Wszyscy zawsze okazywali wdzięczność i dziękowali za pomoc.

„Wiara bez uczynków martwa jest" (Jk 2, 14 - 26) - kierując się tymi słowami pomyśleliśmy też o pomocy stypendialnej dla zdolnych dzieci z rodzin członków

Wspieramy zdolne dzieci

PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE

STYCZEŃ 2019

Za młodzież, szczególnie z Ameryki Łacińskiej, aby idąc za przykładem Maryi odpowiedziała na wezwanie Pana do niesienia światu radości Ewangelii

LUTY 2019

O wielkoduszne przyjmowanie ofiar handlu ludźmi i przymusowej prostytucji oraz wszelkiej innej przemocy.

Grup Modlitwy w naszej diecezji. Pomoc ta kierowana jest do młodych ludzi, osiągających średnią ocen co najmniej 4,5. Wybieramy dzieci i młodzież uczęszczającą na lekcje religii i mającą bardzo dobrą opinię od katechety i wychowawcy klasy. Pomoc kierowana jest wyłącznie do dzieci z rodzin mających niskie dochody. Środki na ten cel pochodzą z funduszy zgromadzonych podczas Festynu „Niedziela z O. Pio", który organizujemy od roku 2004.

Niedziela z Ojcem Pio

Pierwszy Festyn zorganizowaliśmy 12 września 2004 roku z okazji 5-lecia Grupy. W roku 2018 przeżywaliśmy już 15-ty Festyn. Wnioski o stypendia mogą składać uczniowie 7 i 8 klasy szkoły podstawowej/ poprzednio gimnazjum/ i szkół średnich. Stypendia wręczane są w lutym lub marcu następnego roku kalendarzowego na podstawie decyzji gremium stypendialnego rozpatrującego wnioski zawierające średnią ocen ze świadectwa szkolnego roku poprzedniego i pierwszego półrocza roku bieżącego. Taka forma pomocy cieszy się duży powodzeniem. W 14-tu edycjach stypendiów skorzystało z nich 420 uczniów z Ziemi Sądeckiej. Pienińskiej i Brzeskiej.

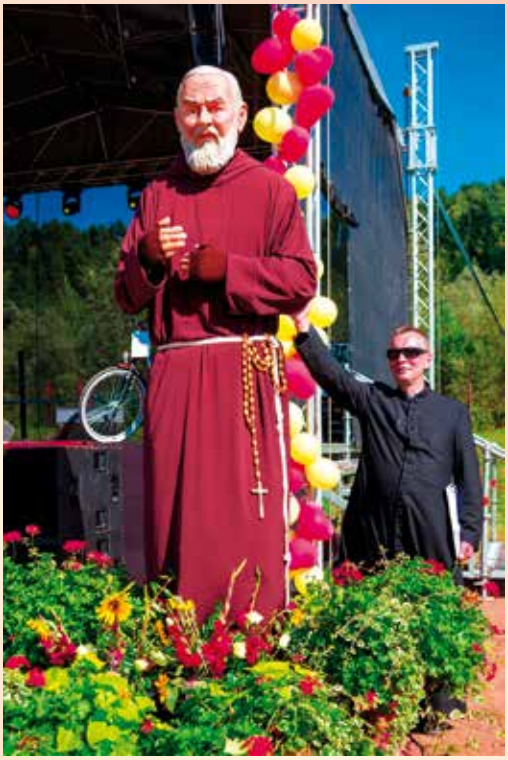

WAŻNE OGŁOSZENIE DLA NASZYCH DOBROCZYŃCÓW W POLSCE!

Drodzy Dobroczyńcy, uprzejmie prosimy, abyście Państwo nie wysyłali ofiar na dotychczasowe konto w banku:
BRE BANK SA - ODDZIAL W WARSZAWIE - UL. KROLEWSKA, 14 - 00-950 WARSZAWA

Na dobro rachunku nr 35 1140 1010 0000 4903 9400 1001
CONVENTO FRATI CAPPUCCINI - 71013 SAN GIOVANNI ROTONDO FG ITALY

Ponieważ bank zaprzestał swojej działalności. Ze wzgledu na to prosimy Państwa o korzystanie z niżej podanych możliwości składania ofiar.

KARTA PŁATNICZA prosimy dzwonić pod numer Klasztoru: 0039 0882 417610, lub wejść na stronę **www.conventopadre pio.it/polski/ofiara**

PRZELEW BANKOWY na nasze konto we Włoszech UNICREDIT BANCA
Iban: **IT 82 N 02008 78591 000103257215** - Bic/Swift: **UNCRITM1C69**
Na rzecz: CONVENTO FRATI CAPPUCCINI - SAN GIOVANNI ROTONDO

Dziękujemy za zrozumienie iwspółpracę.

Stypendia zawsze wręcza Ks. Andrzej Liszka, Moderator Naszej Grupy oraz ks. Proboszcz parafii św. Małgorzaty. Dotąd byli to śp. Ks. Waldemar Durda, ks. Andrzej Jeż, ks. Jan Piotrowski, obecnie ks. Jerzy Jurkiewicz. Wielu spośród stypendystów to już absolwenci wyższych uczelni, albo obecnie studenci. Większość z nich utrzymuje kontakt z Grupą i służy pomocą podczas Festynu. Paweł prowadzi naszą stronę internetową.

Ponadto z funduszy Festynu wspomagamy chorych i poszkodowanych pochodzących z rodzin członków Grupy.

Chorym ofiarowujemy pomoc na zakup specjalistycznego sprzętu /łóżko, wózek, protezy, pompa insulinowa/ leków do celowanej terapii, dofinansowanie długotrwałej rehabilitacji.

Wspieramy także osoby dotknięte zdarzeniem losowym.

Od dłuższego czasu pomagamy także misjom, przekazując ofiarę na ręce Ks. Biskupa Ordynariusza Andrzeja Jeża i poprzez Duchową Adopcję dziesięciorga Dzieci w Kongo.

Prowadzenie tak szerokiej działalności charytatywnej jest możliwe dzięki ofiarności czcicieli św. O. Pio gromadzących się na modlitwie w Sądeckiej Bazylice i na organizowanych Festynach. Dziękujemy wszystkim, którzy włączają się w to szlachetne dzieło!

opr. M. Druszka

SPOTKANIA W INTERNECIE

Spotkania Grupy są transmitowane przez stronę Parafii św. Małgorzaty
http://www.aztv.pl/bazylika_sw_malgorzaty.php

„Konieczność cnoty męstwa w walce z szatanem…"

ks. Andrzej Liszka

Ojciec Święty Leon XII nie był politycznie poprawny. Do historii przeszedł jako ten, który ustanowił uroczystość Świętej Rodziny i ten, który poświęcił rodzaj ludzki Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Jego imię wymieniane jest także z powodu pewnej krótkiej modlitwy, której historia jest niezwykła…

Niezwykła modlitwa

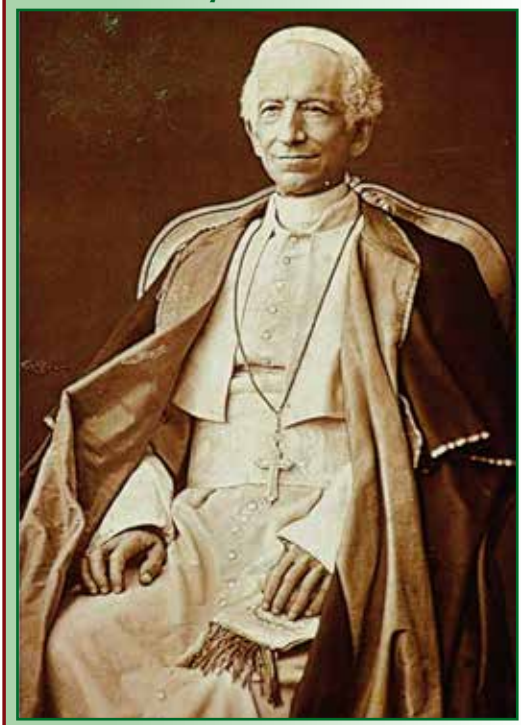

Ojciec Domenico Pecchenino na łamach jednego z periodyków liturgicznych pisze: „Rankiem 13 października 1884 roku wielki papież Leon XIII zakończył Mszę świętą i uczestniczył w innej, odprawiając dziękczynienie, jak to zawsze miał zwyczaj czynić. W pewnej chwili zauważono, że energicznie podniósł głowę, a następnie utkwił swój wzrok w czymś, co się unosiło nad głową kapłana odprawiającego Mszę świętą. Wpatrywał się niewzruszenie, bez mrugnięcia okiem, ale z uczuciem przerażenia i zdziwienia, mieniąc się na twarzy. Coś dziwnego, coś nadzwyczajnego działo się z nim. Wreszcie, jakby przychodząc do siebie, dał lekkim, ale energicznym uderzeniem dłoni znak, wstał i udał się do swego prywatnego gabinetu. Na pytanie zadane przyciszonym głosem: «Czy Ojciec święty nie czuje się dobrze? Może czegoś potrzebuje?» - odpowiedział: «Nic, nic». Po upływie pół godziny kazał przywołać Sekretarza Kongregacji Rytów, dał zapisany arkusz papieru, polecił wydrukować go i rozesłać do wszystkich w świecie biskupów, ordynariuszy diecezji".

Tekst zawierał modlitwę do św. Michała Archanioła i zobowiązywał wszystkich kapłanów do jej odmawiania na końcu każdej mszy świętej. Jakiś czas później Leon XIII zwierzył się swemu sekretarzowi księdzu Rinaldo Angelo, że widział w czasie Mszy Świętej ogromną ilość złych duchów, które miotały się nad Wiecznym Miastem, aby je zagarnąć. Właśnie dlatego Papież postanowił prosić Świętego Michała Archanioła o obronę Kościoła przed szatanem.

**Święty Michale Archaniele,
broń nas w walce, a przeciw niegodziwości
i zasadzkom złego ducha bądź nam
obroną. Niech go Bóg pogromić raczy,
pokornie o to prosimy;
a Ty, Książę wojska niebieskiego, szatana
i inne złe duchy, które na zgubę dusz
po tym świecie krążą, mocą Bożą
strąć do piekła. Amen.**

Walka z mocami ciemności

W Konstytucji duszpasterskiej o Kościele „Gaudium et spes" (Radość i nadzieja) – jednym z głównych dokumentów Soboru Watykańskiego II czytamy: „W ciągu bowiem całej historii ludzkiej toczy się ciężka walka przeciw mocom ciemności; walka ta, zaczęta ongiś u początku świata, trwać będzie do ostatniego dnia, według słowa Pana. Wplątany w nią człowiek wciąż musi się trudzić, by trwać w dobrym, i nie będzie mu dane bez wielkiej pracy oraz pomocy łaski Bożej osiągnąć jedności w samym sobie".

Przyznacie, że smutno, żeby nie powiedzieć przygnębiająco brzmią te słowa, które ponad pięćdziesiąt lat temu zapisali Ojcowie Soborowi. Ale faktem jest, że ta walka trwa nadal. Walką duchową jest życie chrześcijańskie, czasami mniej, a czasami bardziej intensywną, doświadczaną przez wszystkich chrześcijan. Przypomina nam o tym nauczanie świętego Pawła Apostoła, który w *Liście do Efezjan* pisał: „Nie toczymy bowiem walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Zwierzchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw pierwiastkom duchowym zła na wyżynach niebieskich".

Pytajmy więc: Któż jest naszym wrogiem w tej walce? Odpowiedź jest prosta: szatan, o którym Katechizm Kościoła Katolickiego powie, że: „Działa on w świecie przez nienawiść do Boga i Jego Królestwa, … a jego działanie powoduje wielkie szkody - … - dla każdego człowieka i dla społeczeństwa".

Szatan udaje dobro

Przed miesiącem w naszej refleksji poświęconej cnotom zatrzymaliśmy się nad trzecią z cnót kardynalnych – cnotą męstwa. Powiedziałem wówczas, iż cnota męstwa jest dopingiem do pokonania lęku. Dziś posuwając się dalej – w klimacie wielkiej listopadowej zadumy nad przemijaniem i odchodzeniem – zwrócę Waszą uwagę na potrzebę, powiem więcej… konieczność cnoty męstwa w walce z szatanem.

Prawdą jest, że zaślepiony nienawiścią do Pana Boga szatan chce zniszczyć także to, co Pan Bóg stworzył. Chce zniszczyć przede wszystkim człowieka, którego Pan Bóg stworzył na swój obraz i podobieństwo. A w tym swoim przebiegłym i ohydnym planie zniszczenia człowieka wykorzystuje całą swoją wybitną inteligencję, udając, że niesie dobro i szczęście człowiekowi, ale w rzeczywistości szykuje mu zgubę. Niestety w XXI wieku istnienie szatana stało się dla nowoczesnych chrześcijan sprawą wstydliwą.

Wielu z nich jest skłonnych jeszcze wierzyć w Pana Boga, lecz nie w diabła, uznając go za postać mityczną i legendarną, bądź za abstrakcyjną ideę zła, która nie ma żadnego wpływu na życie ludzkie. Badania socjologiczne mówią, że dziś w istnienie szatana nie wierzy w Polsce około 30% katolików. Jest to wielki sukces szatana, gdyż jak powie **Charles Baudelaire** (Szarl Bodeler) ***Największym sukcesem szatana we współczesnej erze jest przekonanie nas, że on nie istnieje.***

Ojciec kłamstwa

Tak! To wielkie zwycięstwo szatana przekonać człowieka o tym, że on nie istnieje, gdyż czujność i obrona przed nim spadają wtedy do zera. Wtedy dopiero może spokojnie i z wielkim powodzeniem działać. Szatan to wróg człowieka.

Ksiądz Biskup Stanisław Wielgus w swoim liście pasterskim na Wielki Post kilkanaście lat temu napisał: „Szatan jest małpą Pana Boga i nieprzyjacielem człowieka. Wszystko czyni na przekór. Zamiast dobra wprowadza zło, zamiast ładu - chaos, zamiast miłości - nienawiść, zamiast pokoju - wojnę, zamiast prawdy - kłamstwo, zamiast

zgody - kłótnię, zamiast jedności - rozdział i rozproszenie, zamiast obiecywanej ciągle całkowitej wolności - anarchię moralną, która przynosi najgorsze zniewolenie".

Zatem walka z kłamstwami szatana to jest właśnie ta walka, w której tak bardzo potrzebna nam jest cnota męstwa. Katechizm Kościoła Katolickiego powie, że cnota męstwa *Umacnia decyzję opierania się pokusom…* Bo pokusa to narzędzie, którym w walce z nami posługuje się szatan. On nie może znieść naszej miłości do Pana Boga. Dlatego jeżeli Siostro i Bracie doświadczasz pokus, to można powiedzieć, iż to wspaniały znak. Pokusy bowiem świadczą o tym, że szatan podejmuje o ciebie walkę, bo ma o co walczyć. Nasz ukochany Patron święty ojciec Pio pisał: „Szatan jest bardzo mocny. Nie trzeba się łudzić: trzeba się z tym liczyć, jeśli nie chce się mu ulec. Wiem, że szatan jest mocny, i to bardzo mocny; jednakże dusza, która wraz z Jezusem walczy, czy może wątpić w odniesienie zwycięstwa"?

Zagrożone wspólnoty

Jeszcze jedno: szatan atakuje nie tylko jednostki, nie tylko konkretnego pana Nowaka, Kowalskiego czy panią Kwiatkowską, ale naciera na małżeństwa, rodziny, parafie, instytucje, atakuje Kościół. 29 czerwca 1972 roku Ojciec Święty Paweł VI wypowiedział, jakże mocne słowa o szatanie. Mówił on: „Odnoszę wrażenie, że przez jakąś szczelinę wdarł się odór szatana do świątyni Boga". Nie mam cienia wątpliwości, że ten odór szatana może wedrzeć się i do naszej grupy, że i ona może stać się przedmiotem ataków szatańskich, jeśli już się nie stała. Ta grupa jest mu naprawdę niewygodna, ona mu naprawdę przeszkadza.

Po pierwsze: tak wielka armia was, i dzieci, i młodych, i ludzi dojrzałych w modlitwie szuka ratunku i umocnienia.

Po drugie: przeszkadza mu ta grupa, gdyż tak wiele próśb zanoszonych podczas naszych spotkań to prośby o przemianę, o nawrócenie, o wyrwanie z sideł złego, o świętość życia kapłańskiego.

Po trzecie: jakże bardzo szatanowi to przeszkadza, że tak wielu spośród was, właśnie przy okazji naszego spotkania, czy też w związku ze spotkaniem przystępuje do Sakramentu Pokuty.

Po czwarte: przeszkadza mu Komunia Święta, do której przystępując tak licznie, jasno potwierdzacie, iż Panem waszym jest nie kto inny, ale Chrystus.

Dlatego proszę was, dziś w kontekście tej katechezy, dziś, kiedy zbliżamy się do jubileuszu dwudziestolecia istnienia naszej grupy, módlcie się w intencji naszej wspólnoty, módlcie się... proszę was módlcie się i w mojej intencji.

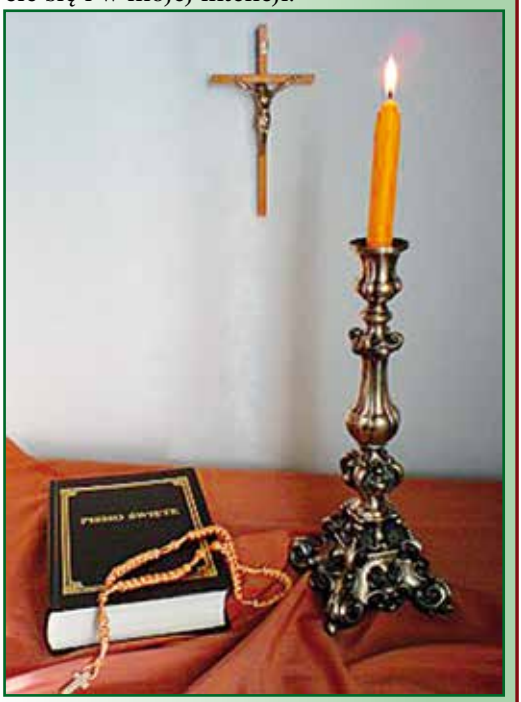

A kończąc to rozważanie dedykuję ci siostro i bracie słowa świętego Piotra Apostoła z jego pierwszego listu: „Czuwajcie! Ponieważ diabeł, wasz nieprzyjaciel, krąży, jak lew ryczący, szukając kogo by pożreć. Mocni w wierze przeciwstawiajcie się jemu".

AMEN

Cnota umiarkowania objawem dojrzałości i umiejętności panowania nad sobą...”

U początku drugiego miesiąca swego pontyfikatu – 22 listopada 1978 roku – podczas środowej audiencji święty Jan Paweł II mówił: „W ciągu tego pierwszego miesiąca mojej papieskiej posługi staram się wypełnić «testament» mego umiłowanego poprzednika Jana Pawła I. Nie zostawił nam - jak wiadomo - żadnego spisanego testamentu, śmierć przyszła do Niego nagle i nieoczekiwanie. Ale pozostawił zapiski, z których wynikało, że zamierza w pierwszych swoich spotkaniach środowych mówić o głównych podstawach życia chrześcijańskiego, mianowicie o trzech cnotach teologicznych (Boskich) - co zdążył uczynić - oraz o czterech cnotach kardynalnych, co już czyni Jego niegodny następca.

Dzisiaj wypada mi mówić o czwartej z kolei cnocie kardynalnej - o umiarkowaniu - i w ten sposób niejako doprowadzić do końca program Jana Pawła I, który możemy uważać za swoisty testament zmarłego Papieża”.

Umiarkowanie czyli wstrzemięźliwość

I mnie dziś w tej katechezie wypada mówić o ostatniej cnocie kardynalnej czyli cnocie umiarkowania nazywanej inaczej cnotą wstrzemięźliwości.

Przypomnę to, co mówiłem na początku naszych katechez poświęconych naszym moralnym nawykom, iż cnota nie jest czymś abstrakcyjnym, oderwanym od życia. Wręcz przeciwnie – jest ona bardzo głęboko „wpisana” w życie - z tego życia wyrasta i jemu nadaje kształt.

Cnota stanowi o tym, jak człowiek żyje i jak działa, jak postępuje.

Gdy chodzi o cnoty kardynalne to trzeba zwrócić uwagę na to, jak bardzo mocno są one z sobą powiązane. Nie można więc być człowiekiem prawdziwie roztropnym, ani rzetelnie sprawiedliwym, ani naprawdę mężnym - jeśli brakuje cnoty umiarkowania.

Można powiedzieć, że ta ostatnia cnota pośrednio stanowi o wszystkich innych, ale też wszystkie inne są nieodzowne, aby człowiek mógł być umiarkowany czy, inaczej mówiąc, wstrzemięźliwy.

W *Katechizmie Kościoła Katolickiego* czytamy: „Umiarkowanie pozwala opanować dążenie do przyjemności i zapewnia równowagę w używaniu dóbr stworzonych. Zapewnia panowanie woli nad popędami i utrzymuje pragnienia w granicach uczciwości”.

Pragnienie w granicach uczciwości

Przed upadkiem, który spowodował grzech pierworodny, wszystkie nasze zmysły współgrały w pełnej harmonii, poddane były kontroli rozumu. Przed grzechem

pierworodnym człowiek nigdy nie podlegał obsesji objadania się, upijania czy uprawiania seksu. Nigdy się od niczego nie uzależniał i nigdy nie doświadczał niepohamowanych żądz. Kiedy jednak na scenę wkroczył grzech, wszystkie zmysły, z natury dobre i zdrowe, zostały „spuszczone jak pies z łańcucha" i przestały być kontrolowane przez rozum. Utraciliśmy władze samokontroli i w naturalny sposób zaczęliśmy dryfować z stronę niezdrowej przesady w korzystaniu z fizycznych przyjemności.

Za sprawą naszych „spuszczonych z łańcucha" zmysłów pod wieloma względami zaczęliśmy przypominać dzieci w sklepie z cukierkami. Wszystko, o czym jesteśmy w stanie myśleć, powoduje w nas chęć natychmiastowego doświadczenia przyjemności. Efekt jest taki, że zaczynamy się opychać cukierkami ponad miarę bez zastanawiania się nad konsekwencjami.

Dlatego potrzebna jest nam cnota umiarkowania, która kładzie wędzidło na rozkosze zmysłowe i jest umiejętnością wyboru „złotego środka".

Umiarkowanie… Jest ono zdolnością powstrzymania się od przyjemności, której wybór lub nadmiar może szkodzić duchowej lub fizycznej kondycji człowieka.

Oznacza ono używanie darów Bożych z umiarem i zgodnie z ich przeznaczeniem. I tak na przykład przeznaczeniem pokarmu jest podtrzymywanie w nas życia. Kto by jednak odwrócił ten porządek i żył po to, by więcej jeść albo po prostu się obżerać, ten grzeszy przeciw cnocie umiarkowania.

Człowiek, któremu zależy na życiu religijnym, będzie umiarkowany nie tylko w pokarmie i napoju, ale także w słowach, w przyjemnościach i w zabawie.

Jeden z najwybitniejszych niemieckich filozofów chrześcijańskich XX wieku Josef Pieper nazwał umiarkowanie jednym z czterech zawiasów, na których kołysze się brama życia.

Duch używania

Patrząc na dzisiejsze czasy, łatwo można zauważyć coraz częstszy brak umiarkowania w dążeniu do przyjemności. Duch dzisiejszego czasu ma swój własny, odmienny ideał etyczny, oparty na użyciu, na wygodnictwie i przyzwoleniu na wszelkie zachcianki.

Człowiek, który ulega temu duchowi, bardzo chętnie sięga po to wszystko, co niesie ze sobą dużą porcję przyjemności. Bardzo chętnie unika tego, co trudne, co wymagające a wybiera to, co łatwiejsze i przyjemniejsze. Tu muszę powiedzieć, że przyjemność jest ważnym elementem naszego życia, ale nie może ona stać się jego celem.

Mam wrażenie, że o obrazie udanego życia, jaki podsuwa nam dzisiejszy świat, często decyduje ilość nagromadzonych przyjemności, czyli jednym słowem chodzi o to, aby było lekko, łatwo i przyjemnie. Wydaje się, iż wśród nas coraz to więcej takich, dla których liczy się przede wszystkim dogadzanie sobie, aby się popisać i komuś zaimponować.

I dlatego jakże bardzo potrzebna nam jest cnota umiarkowania, która chroni nas przed nadmiernym uzależnieniem od przyjemności, ponadto rozwija powściągliwość i samoograniczenie.

Samokontrola

Zauważcie, że duch dzisiejszego czasu podpowiada nam, iż umiarkowanie jest ponurą i surową cnotą, praktykowaną przez tych, którzy nie umieją się bawić. To nie jest prawdą, bowiem kiedy wszelkie nasze zachcianki są kontrolowane przez rozum i współdziałają w harmonii, to wtedy nie jesteśmy miotani naszymi pragnieniami, ale stajemy się zdolni do tego, aby robić to, czego rzeczywiście chcemy, a nie to, czego domagają się od nas nasze namiętności. Takie jest prawo życia. Umiarkowanie jest konieczne, aby żyć życiem godnym człowieka.

Święty Paweł Apostoł w *Drugim Liście do Koryntian* upomina nas:„Wszystko mi wolno, ale nie wszystko przynosi korzyść. Wszystko mi wolno, ale ja niczemu nie oddam się w niewolę”.

Nieopanowany pęd do rozkoszy, brak cnoty umiarkowania, życie według zasady: *„Hej, użyjmy żywota! Wszak żyjemy tylko raz…”*, pogłębia w człowieku egoizm, sprawia, że jego rozum i wola zostają zniewolone przez zmysły. Doświadczenie uczy, że człowiek, który jest pozbawiony cnoty umiarkowania - wszędzie szuka tylko przyjemności i własnego zadowolenia - nigdy nie jest zadowolony i przeżywa stan głębokiej frustracji i nudy.

W ten sposób dokonuje się proces degradacji człowieczeństwa. Historia nas uczy, że ludzie i narody giną, kiedy głównym celem ich istnienia staje się użycie. Tak więc ci wszyscy, którzy dzisiaj lansują życie nastawione tylko na przyjemność i konsumpcję, którzy głoszą luz moralny w stylu „róbta, co chceta”, niszczą siebie i naród. Sami są rozbici i zniewalają innych swoim zagubieniem, żeby nie powiedzieć: bagnem moralnym.

Ale pamiętajcie też, że umiarkowanie nie pojawia się w życiu jak królik z kapelusza. Wymaga ćwiczenia. Każdy musi odnaleźć swój własny złoty środek. Nikt nie może go w tej pracy wyręczyć. Czasem wystarczy postawienie prostych pytań:

„Czy rzeczywiście zawsze potrzebuję tego, co przyciąga mój wzrok, słuch i dotyk? Czy muszę wszystko wiedzieć? A jeśli tak, to po co?”

Pamiętajcie! Każdą cnotę wyrabia się w ogniu powtórek i eksperymentów, błędów i porażek. Ale warto się potrudzić, bo umiarkowanie wynagradza. Wiem, że w tym miejscu wypada mi skończyć; choć równocześnie czuję, że to raczej przerwanie tematu niż jego wyczerpanie. Może jeszcze kiedyś wypadnie nam do niego powrócić.

AMEN.

Z zaufaniem Bogu w Nowy Rok

o. Wiesław Krupiński SJ

Św. Ojciec Pio w jednym ze swoich listów do osoby potrzebującej duchowej pomocy, jako duchowy kierownik, napisał:

„Mówisz, że ogarnia cię lęk i pewna nieufność co do przyszłych losów. Czy nie wiesz tego, że Pan zawsze jest z tobą i że nasz nieprzyjaciel nic zdziałać nie może przeciwko temu, kto postanowił zdecydowanie we wszystkim należeć do Jezusa? Czy Bóg nie jest dobry i wierny do tego stopnia, że nie dopuści do tego, by udręczenie przekroczyło twoje siły? Gdyby życie nasze było tylko w naszej mocy, to byśmy upadli i nigdy nie powstali. Upokarzajmy się przeto zawsze, gdy przyjdzie nam do głowy ta przesłodka myśl, że jesteśmy w słodkich ramionach Jezusa, który jest naszym najlepszym Ojcem spośród wszystkich ojców. Pomyśl, że jesteś jak dziecko śpiące spokojnie na matczynym łonie. Zachowaj więc pokój i pewność, że poddając się takiej opiece Bożej odniesiesz największą korzyść. Czy jest miejsce na lęk wówczas, gdy znajdujemy się w słodkich Jego objęciach, gdy całe nasze życie i wszystko, co stanowimy, jest poświęcone Bogu?" (Ep II, s. 62-63).

Bóg jest Miłością

Jakże często ludzie jeszcze nie widzą w Bogu kochającego Ojca. A nie znają Go, ponieważ wielu w ogóle nie zastanawia się nad tym, kim On naprawdę jest i kim jestem „ja" człowiek. A przecież to On jest Dawcą wszelkiego życia i tylko dzięki Niemu mamy ziemię, świat, kosmos, niebo. Gdyby nie było Boga, nie byłoby ani ciebie, ani mnie, ani żadnego człowieka, czy anioła. Nie byłoby niczego! Wszyscy istnieją dzięki przeogromnej miłości Boga, który obdarzył życiem każde stworzenie, wszystko, co istnieje w niebie, w kosmosie i na ziemi, zostało stworzone przez Boga Ojca. Ten kochający Bóg nie tylko nas stworzył, ale też się nami zaopiekował. On również nad każdym swoim dzieckiem czuwa, by mogło się zbawić i osiągnąć wieczne szczęście. Dlatego św. Ojciec Pio zapewnia, że każdy, mający zaufanie do Boga, może się tak czuć, jak dziecko w objęciach kochającej mamy. Bóg jest Źródłem każdej czystej, świętej i dobrej miłości. Miłość wszystkich matek oraz ojców do swoich dzieci ma początek w sercu samego Boga. A jeśli to zaufanie do Boga jest pełne, wtedy nie ma się czego lękać. Przecież Bóg jest Miłością, ale jest też Wszechmogący i może zrobić wszystko dla kogoś, kto na Nim polega i w Niego wierzy. On też nie dopuści do takiej sytuacji, by ktoś, kto ma do Niego zaufanie na Nim się zawiódł bądź nie mógł czemuś podołać. Na człowieku można się zawieść, ale nie na Panu Bogu.

Wiara w miłość

Każdy wierzący powinien się tak czuć - jak to napisał Ojciec Pio - jak maleńkie dziecko „w słodkich ramionach Jezusa, który jest najlepszym Ojcem spośród wszystkich ojców". Taka wiara w Jego miłość sprawia, że w sercu takiego dziecka zanika wszelki lęk o cokolwiek. Czuje się tak szczęśliwe i bezpieczne, bo jest tak blisko kochającego serca Ojca. Podobnej, chociaż często niedoskonałej miłości mogą doświadczyć dzieci, które miały kochających ojców tu na ziemi. „Gdy byłem małym chłopcem, rodzice często zabierali mnie nad strumień. Tata brał mnie wtedy za rękę i prowadził na piaszczyste łachy. Stru-

mień był głęboki i płynął wartkim nurtem. Ja jednak wcale się nie bałem, gdyż ojciec trzymał mnie za rękę. Mój ojciec zmarł wiele lat temu, ale ja wciąż tęsknię za uściskiem jego dłoni. Przypominam sobie wtedy, że zawsze mogę uchwycić się dłoni Bożej i powtarzać za psalmistą: Gdybym przybrał skrzydła jutrzenki, zamieszkał na krańcu morza, tam również Twa ręka będzie mnie wiodła i podtrzyma mnie Twoja prawica (Ps 139, 9-10). (Poradnik homiletyczny, s. 83-84). Taką miłość kochającego i opiekuńczego Boga mogą doświadczyć i poznać ci, którzy Jemu zaufali, którzy rzucili się w Jego ramiona, ufając, że On ich z tych ramion nie wypuści i nie zostawi bez pomocy. Setki tysięcy dowodów Bożej opatrzności opisali już ludzie w licznych świadectwach na całym świecie. Czasami wystarczyło jedno westchnienie: „Boże ratuj!" i ktoś uniknął śmierci w groźnym wypadku czy w strasznej katastrofie. Ktoś inny zawołał: „Boże pomóż" i nagle rozwiązał poważny problem życia i śmierci. Interwencje Boże są natychmiastowe i zawsze skuteczne, wystarczy wiara i zaufanie.

Stać się jak dziecko

Jednak św. Ojciec Pio radzi jeszcze, żeby się upokarzać. Takie upokorzenie przed Bogiem oznacza przyjęcie dziecięcej postawy całkowitego zaufania Bogu. Aby takim dzieckiem się stać potrzebna jest pokora, a nawet wręcz konieczna, gdyż jest ona wielką pomocą w całkowitym poleganiu na Bogu we wszystkim. Dorosły człowiek chce być samodzielny, chce mieć znaczenie w swoim środowisku, być poważany, ale często bez Boga, bo wydaje się jemu, że wtedy będzie kimś, że wtedy będzie mądrzejszy i że ze wszystkim da sobie radę. A jednak po czasie przekonuje się, że ta ludzka wielkość go zawiodła, że jego marzenia legły w gruzach. Bez pokory nie ma prawdziwej wielkości, i jest to niemożliwe, by ją osiągnąć, gdyż ludzka pycha zawsze szuka siebie i liczy tylko na siebie, a nie na Pana Boga. Tak jak ufające dziecko daje się prowadzić za rękę swojemu tacie, gdyż czuje jego miłość do siebie, tak dorosły chrześcijanin w swojej pokorze ufa Bogu, dając się prowadzić Jego opatrzności. Warto więc u progu Nowego Roku powierzyć ten zbliżający się czas Bożej Opatrzności, kochającemu Ojcu w niebie. Zaufać bez granic Temu, który kocha i który dla człowieka wybiera tylko dobro. Bożą radością i Bożą chwałą jest szczęście człowieka. Bóg nigdy nie zmienia swego zdania odnośnie do tego szczęścia, którego pragnie dla swoich dzieci. Warto więc powierzać siebie i swoich bliskich Jego sercu i tak ufać, by też niczego co ziemskie się nie lękać. A kiedyś razem z Nim i swoimi bliskimi cieszyć się wiekuistą radością w królestwie miłości.

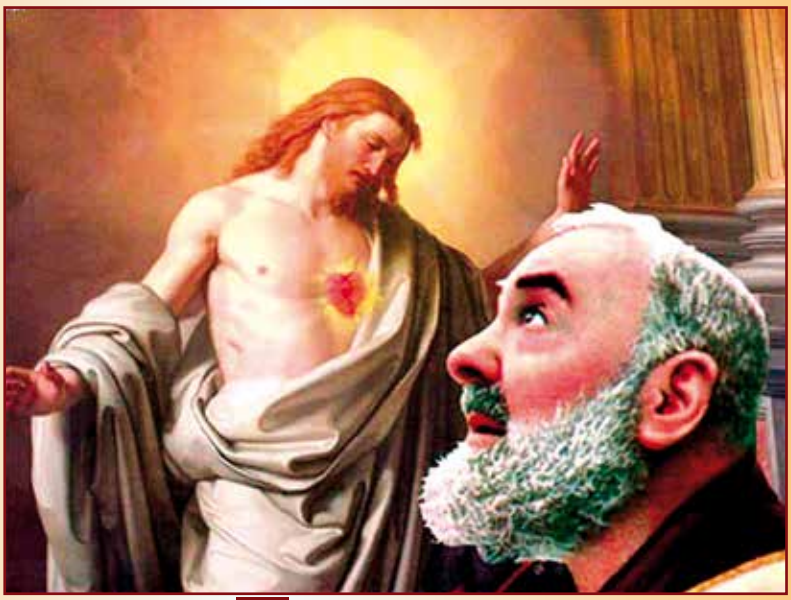

Bł. Krystyn Gondek

Wojciech Gondek urodził się 6 kwietnia 1909 r. we wsi Słona, Dwa dni później został ochrzczony w parafialnym kościele w Zakliczynie, który prowadzą franciszkanie. Uczył się najpierw w Zakliczynie, potem we Lwowie. Po otrzymaniu świadectwa ukończenia VI klasy w Państwowym Gimnazjum im. St. Żółkiewskiego we Lwowie przerwał naukę i wstąpił do Kolegium Franciszkanów we Lwowie. Kontakt z tym Zakonem umożliwił Wojciechowi odczytać głos Chrystusa, wzywający go do pójścia za Zbawicielem, w duchu franciszkańskim. . 25 lipca 1926 r. rozpoczął nowicjat w Wieliczce. Pierwsze śluby zakonne złożył w 1929 r., po czym przeniesiony został do Krakowa. Kontynuował wówczas naukę w studium filozoficzno-teologicznym, prowadzonym w Krakowie przez kapucynów. Po dwóch latach przeniósł się na studia do seminarium w Przemyślu.Jego kolega, ks. prałat Józef Kilar, z wielkim podziwem wspominał o. Krystyna, określając u niego, obok talentów pomnażanych gorliwie, jego niezwykłą skromność i pobożność.

Po święceniach

18 kwietnia 1933 r. złożył śluby wieczyste i przyjął imię zakonne Krystyn. Trzy lata później święcenia kapłańskie przyjął z rąk ówczesnego ordynariusza przemyskiego, bpa Franciszka Bardy. Był najzdolniejszym studentem tego rocznika, a większość egzaminów zdał celująco. Do święceń przygotowywał się razem ze wszystkimi kolegami, odprawiając z nimi sześciodniowe rekolekcje. Święcenia kapłańskie przyjął w katedrze przemyskiej dnia 21 czerwca 1936 roku.

Pierwszym miejscem Jego posługi był klasztor franciszkański w Chełmie Lubelskim.. Stamtąd został przeniesiony do Włocławka, gdzie po roku został wikariuszem klasztoru. Bardzo ofiarnie służył wiernym jako kaznodzieja, spowiednik i duszpasterz chorych. Po wybuchu II wojny światowej Włocławek znalazł się w tzw. Okręgu Rzeszy Kraj Warty, przyłączonym do Niemiec.Droga krzyżowa o. Krystyna wraz z innymi współbraćmi zakonnikami zaczęła się w uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej, tj. 26 sierpnia 1940 roku we Włocławku. O. Krystyn liczył wtedy 4 lata kapłaństwa.Został objęty akcją fizycznej eksterminacji polskiej inteligencji oraz polskich warstw kierowniczych. W jej ramach aresztowane zostało przez gestapo prawiecałe duchowieństwo włocławskie . Uczestnik tej drogi takie snuje wspomnienia z tamtych dramatycznych wydarzeń: „Kiedy wychodziliśmy do furty, to ludzie rzucali się na nas, żeby nas pożegnać i żegnali nas jak na śmierć idących„. Aresztowanych zawieziono do obozu przejściowego w Szczeglinie. Po krótkim pobycie o. Krystyn przewieziony został do niemieckiego obozu koncentracyjnego Sachsenhausen. Stamtąd 14 grudnia 1940 r. przewieziono go do Dachau, gdzie otrzymał numer 22779.

W obozie koncentracyjnym

Będąc słabego zdrowia z wielkim wysiłkiem znosił obozowe trudy. Wkrótce odnowiła się choroba płuc jaką przechodził w seminarium

Ojciec Krystyn przeczuwał, że nie przeżyje czasu obozu lecz nie tracił na-

dziei. Pisał listy, w których prosił o modlitwę. Zgadzał się z wolą Bożą. Mimo szykan obozowych ze strony esesmanów i funkcyjnych, zachowywał zawsze żywą wiarę, miłość Boga i bliźniego oraz ducha modlitwy.

Jego rodzina i znajomi próbowali uzyskać zwolnienie, matka napisała nawet list do samego Hitlera.doczekała się odpowiedzi: najścia gestapo i przeszukania mieszkania. Parę dni później Niemcy przysłali wiadomość o śmierci Wojciecha. W 1942 r. Niemcy zaczęli więźniów znajdujących się - według ich nomenklatury - w „stanie beznadziejnym" najpierw izolować, a potem wywozić z Dachau w tzw. „transportach inwalidów" do Hartheim, gdzie wszystkich mordowano w komorach gazowych. Również o. Krystyna przeniesiono do obozowego „szpitala".Wyniszczony przez roboty i chorobę nie doczekał „ transportu „ Zmarł na krwawą dezynterię, której przyczyną było krańcowe wyczerpanie organizmu. Idąc do rewiru chorych, w geście miłości oddał swojemu współbratu swoją nieco lepszą czapkę, dodając „ Ja już nie wrócę, bo Pan czeka na mnie. I jeszcze raz dodał „ Idę do Pana „

We wspomnieniach

Tak wspomina O. Krystyna Wincenty Kuli – również więzień, „Razem byliśmy aresztowani, a w Dachau mieszkaliśmy w tej samej izbie i razem chodziliśmy do pracy, zwykle w polu, np. pracowaliśmy przy wykopkach, ręcznym pieleniu różnych upraw itp. Znałem więc go bardzo dobrze. Chociaż był człowiekiem młodym, liczył wtedy około 30 lat, to bardzo sobie cenił i dbał o swoją godność kapłańską, godność kapłana zakonnika. Był człowiekiem modlącym się, uważającym na każde słowo i zachowanie się (…). Ale bardzo źle znosił trudy obozowe. Był wycieńczony ciężką pracą i warunkami życia (…). W bloku spaliśmy na sąsiednich pryczach piętrowych. Do końca był człowiekiem modlącym się. Przed śmiercią pożegnał się ze mną słowami: »Do zobaczenia w niebie« „.

Zmarł 23 lipca 1942 r w wielkim cierpieniu, ale z całą świadomością zbliżania się na spotkanie z Bogiem. Jego ciało spalono w obozowym piecu krematoryjnym, a prochy rozrzucono po okolicznych polach.

Nie ma świadków Jego śmierci. Datę śmierci O. Krystyna zapisał współwięzień ks. Tadeusz Gaik, z żalem, „ że umarł kapłan, który mógł długo żyć i owocnie pracować„

Ks. prof. Stanisław Librowski napisał o O. Krystynie Gondku, iż „oddał życie za Boga i Polskę".

A kard. Kozłowiecki zanotował bardzo krótko pod datą 23 lipca 1942.r. „Zmarli: ks. Alojzy Gotowicz z archidiecezji gnieźnieńskiej, lat 36, ks. Józef Wójcik z diecezji włocławskiej, lat 52, ks. Wojciech Gondek, reformata, lat 33´.

Z Jego rzeczy zachowały się jako relikwie – brewiarz, różaniec i mały medalik z wizerunkiem Matki Bożej Częstochowskiej. Do końca był człowiekiem modlącym się.

Beatyfikacja

Został beatyfikowany przez św. Jana Pawła II w Warszawie 13 czerwca 1999 r. w gronie 108 polskich męczenników II wojny światowej.

Pamięć błogosławionego pozostaje żywa, czego przejawem było nadanie gimnazjum w Zakliczynie imienia bł. Krystyna Gondka. W 2003 został on drugim patronem (obok Antoniego Padewskiego) Prywatnego Liceum Ogólnokształcącego Franciszkanów (OFM) w Wieliczce.

Wspomnienie liturgiczne bł. Krystyna obchodzone jest w grupie 108 męczenników -12 czerwca

opr. M. Druszka

Pierwsze soboty miesiąca Wynagrodzenie Niepokalanemu Sercu Maryi. Prośba Matki Bożej Fatimskiej

Wynagradzające nabożeństwo kolejnych pierwszych pięciu sobót miesiąca jest związane z obietnicą Matki Bożej odnoszącą się do kultu Jej Niepokalanego Serca i łączącą się z zadośćuczynieniem za grzechy ludzkości. Sięga ono swoimi korzeniami wizji Łucji Santos z 13 lipca 1917 r., która dotyczy piekła i możliwego przed nim ratunku właśnie dzięki propagowaniu pobożności maryjnej.

Matka Boża powiedziała: „Widzieliście piekło, do którego idą dusze biednych grzeszników. Bóg chce je uratować, Bóg chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Jeżeli uczyni się to, co wam powiem, wielu zostanie przed piekłem uratowanych i nastanie pokój na świecie".

Druga Tajemnica Fatimska

Siedem lat po zakończeniu fatimskich objawień Matka Boża zezwoliła siostrze Łucji na ujawnienie treści drugiej części tajemnicy fatimskiej. Jej przedmiotem było nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi. 10 grudnia 1925 r. objawiła się siostrze Łucji Maryja z Dzieciątkiem i pokazała jej cierniami otoczone serce. Dzieciątko powiedziało: "Miej współczucie dla Serca Twej Najświętszej Matki, otoczonego cierniami, którymi niewdzięczni ludzie wciąż je na nowo ranią, a nie ma nikogo, kto by przez akt wynagrodzenia te ciernie powyciągał".

Maryja powiedziała: "Córko moja, spójrz, Serce moje otoczone cierniami, którymi niewdzięczni ludzie przez bluźnierstwa i niewierności stale ranią. Przynajmniej ty staraj się nieść mi radość i oznajmij w moim imieniu, że przybędę w godzinie śmierci z łaskami potrzebnymi do zbawienia do tych wszystkich, którzy przez pięć miesięcy w pierwsze soboty odprawią spowiedź, przyjmą Komunię świętą, odmówią jeden Różaniec i przez piętnaście minut rozmyślania nad tajemnicami różańcowymi towarzyszyć mi będą w intencji zadośćuczynienia".

Pięć sobót

Dlaczego ma to być „pięć sobót" wynagradzających? Podczas widzenia w nocy z 29 na 30 maja 1930 roku Pan Jezus miał dać odpowiedź s. Łucji, dlaczego akurat pięć pierwszych sobót miesiąca ma być

dedykowanych Jego Matce. Oto Jego słowa „Jest **pięć rodzajów obelg i bluźnierstw wypowiadanych przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi.**

Pierwsze:

Bluźnierstwa przeciw Niepokalanemu Poczęciu.

Drugie:

Przeciwko Jej Dziewictwu.

Trzecie:

Przeciwko Bożemu Macierzyństwu, kiedy jednocześnie uznaje się Ją wyłącznie jako Matkę człowieka.

Czwarte:

Bluźnierstwa tych, którzy starają się otwarcie zaszczepić w sercach dzieci obojętność, wzgardę, a nawet nienawiść do tej Niepokalanej Matki.

Piąte:

Bluźnierstwa tych, którzy urągają Jej bezpośrednio w Jej świętych wizerunkach.

Oto, droga córko, motyw, który kazał Niepokalanemu Sercu Maryi prosić mnie o ten mały akt wynagrodzenia. A poza względem dla Niej chciałem poruszyć moje miłosierdzie, aby przebaczyło tym duszom, które miały nieszczęście Ją obrazić. Co do ciebie, zabiegaj nieustannie swymi modlitwami i ofiarami, aby poruszyć Mnie do okazania tym biednym duszom miłosierdzia”.

Warunki nabożeństwa pierwszych sobót

Warunek 1 - Spowiedź

Spowiedź można odbyć na przykład w ramach pierwszego piątku miesiąca, pamiętając jednak o intencji wynagradzającej Niepokalanemu Sercu Maryi. Do spowiedzi - co istotne - należy przystąpić z intencją zadośćuczynienia za zniewagi wobec Niepokalanego Serca Maryi. Intencję można wzbudzić podczas przygotowania się do spowiedzi lub w trakcie otrzymywania rozgrzeszenia.

Można odmówić akt żalu: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu, szczególnie za moje grzechy przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi.

Warunek 2

Przyjęcie Komunii św. w pierwszą sobotę miesiąca z intencją wynagradzającą Sercu Matki Jezusa

Warunek 3

Odmówienie jednej części Różańca w pierwszą sobotę miesiąca. Rozpoczynając różaniec należy wzbudzić intencję wynagradzającą z myślą o ratowaniu grzeszników

Warunek 4

Piętnastominutowe rozmyślanie nad tajemnicami różańcowymi w pierwszą sobotę miesiąca. Podejmujemy piętnaście minut rozmyślania nad jedną (lub kilkoma) tajemnicami różańcowymi, też w intencji wynagradzającej Sercu Maryi za grzeszników, którzy nie chcą słuchać Matki Najświętszej ani być Jej dziećmi, którzy okazują Maryi obojętność, a nawet Ją nienawidzą i wiele czynią, by pomniejszyć Jej chwałę.”

Intencja wynagradzająca. Jak ważna jest intencja zadośćuczynienia, przypo-

mina sam Pan Jezus, który mówił siostrze Łucji, że wartość nabożeństwa uzależniona jest od tego, czy ludzie „mają zamiar zadośćuczynić Niepokalanemu Sercu Maryi". Dlatego siostra Łucja rozpoczyna swe zapiski uwagą: „Nie zapomnieć o intencji wynagradzania, która jest bardzo ważnym elementem pierwszych sobót".

Medytacja

Warunki rzeczywiście proste, ale czy są wypełniane? „Jeśli zrobi się to, co ja wam mówię, wiele dusz zostanie uratowanych, nastanie pokój na świecie. Wojna się skończy"- mówi Maryja. Trzeba zatem wypełnić to, o co prosi Niebo. Prośba Maryi dotyczy czterech warunków, zatem wszystkie cztery należy wypełnić, a nie jedynie dowolnie wybrane. Jeśli mowa jest o intencji wynagradzającej Niepokalanemu Sercu Maryi, to taka intencja winna nam przyświecać w trakcie nabożeństwa pierwszych sobót. Matka Boża prosi, by Jej towarzyszyć przez 15 minut, rozmyślając o tajemnicach różańcowych, zatem nie zapominajmy o medytacji, której temat jest jasno sprecyzowany i nie ma tu dowolności. Maryja prosi ponadto nie tylko o różaniec, ale również o rozmyślanie, zatem zwróćmy uwagę, by nie utożsamiać rozważań w czasie różańca z rozmyślaniem o tajemnicach różańcowych. Pamiętajmy: medytacja, niezależna od modlitwy różańcowej, jest niezmiernie istotna i nie możemy jej pomijać.

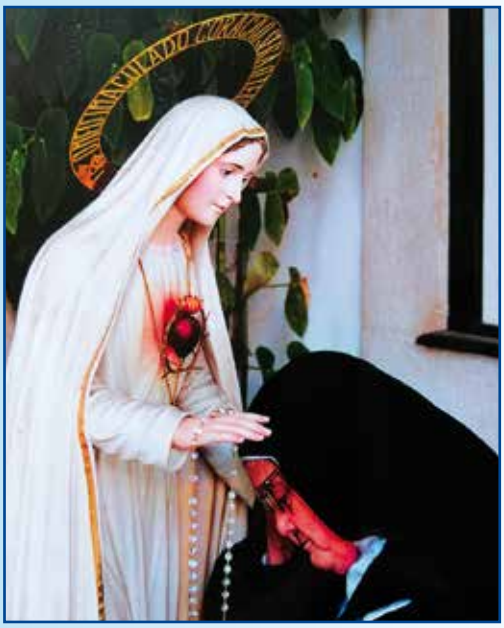

Aktualność

Czy nabożeństwo pierwszych sobót jest jeszcze dziś aktualne? Ojciec Święty Benedykt XVI odpowiada: „Łudziłby się ten, kto sądziłby, że prorocka misja Fatimy została zakończona". „W tym sensie posłanie nie jest zakończone, chociaż obydwie wielkie dyktatury zniknęły. Trwa cierpienie Kościoła i trwa zagrożenie człowieka, a tym samym nie ustaje szukanie odpowiedzi; dlatego wciąż aktualna pozostaje wskazówka, którą dała nam Maryja. Także w obecnym utrapieniu, gdy siła zła w najprzeróżniejszych formach grozi zdeptaniem wiary. Także teraz koniecznie potrzebujemy tej odpowiedzi, której Matka Boża udzieliła dzieciom". Do dziś pozostają również aktualne słowa siostry Łucji: „Najświętsza Maryja Panna obiecała odłożyć bicz wojny na później, jeśli to nabożeństwo będzie propagowane i praktykowane. Możemy dostrzec, że odsuwa Ona tę karę stosownie do wysiłków, jakie są podejmowane, by je propagować. Obawiam się jednak, że mogliśmy uczynić więcej niż czynimy i że Bóg, mniej niż zadowolony, może podnieść ramię swego Miłosierdzia i pozwolić, aby świat był niszczony przez to oczyszczenie. A nigdy nie było ono tak straszne, straszne".

Polska poświęcona Niepokalanemu Sercu Maryi

Nabożeństwo pierwszych pięciu sobót miesiąca jest wciąż wezwaniem dla

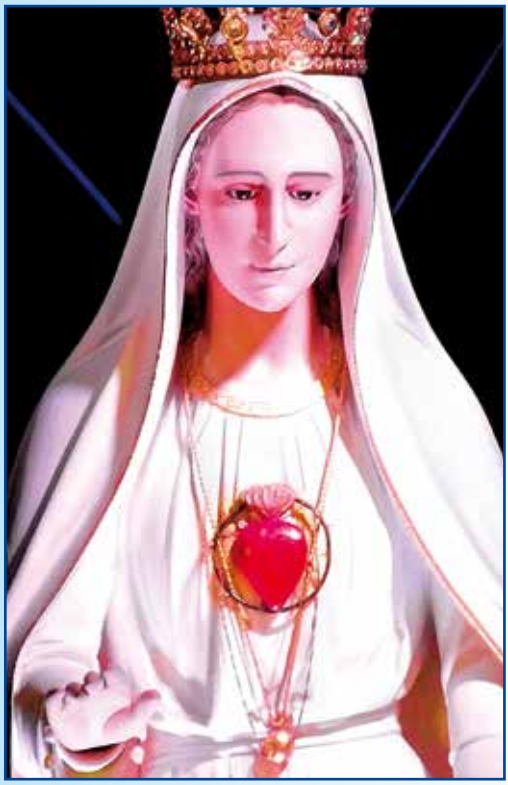

Kościoła i każdego z nas; nadal możemy twierdzić, iż moglibyśmy więcej uczynić, by było ono znane i praktykowane. Rodzi się jednak pytanie: po cóż nam dziś to nabożeństwo? Nie zapominajmy jednak, iż to „Bóg chce ustanowić na świecie nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi". Zatem sam Stwórca Nieba i Ziemi wyciąga pomocną dłoń człowiekowi przez Maryję, a to zupełnie zmienia postać rzeczy. Siostra Łucja z wielką prostotą poucza wszystkich wątpiących w sens tego nabożeństwa, iż „Bóg jest Ojcem i lepiej od nas rozumie potrzeby swoich dzieci" i pragnie „ułatwić nam drogę dostępu do Siebie".

Nabożeństwo pierwszych pięciu sobót miesiąca nabiera nowego wymiaru m.in. po zeszłorocznym / 2017 r/ kościelnym Akcie poświęcenia Polski Niepokalanemu Sercu Maryi (pierwszy raz miało to miejsce w 1946 r.). Pobożność fatimska nie zamyka się bowiem wyłącznie w praktyce nabożeństw związanych z 13. dniem miesiąca (od maja do października).

Maryja powiedziała s. Łucji: „Duszom, które w ten sposób starają się mi wynagradzać, obiecuję towarzyszyć w godzinie śmierci z wszystkimi łaskami potrzebnymi do zbawienia".

Uczestnicząc w pierwszosobotnim spotkaniu Sądeckiej Grupy Modlitwy św. O. Pio możemy spełnić te warunki. Zapraszamy wszystkich do włączenia się w to dzieło.

Na podstawie www.soboty.pl
i www.fatimskie.pl
oprac. M. Druszka

Modlitwy Anioła z Fatimy

O Boże mój, wierzę w Ciebie,
uwielbiam Ciebie, ufam Tobie
i miłuję Ciebie.
Proszę Cię o przebaczenie dla tych,
którzy w Ciebie nie wierzą,
Ciebie nie uwielbiają, nie ufają Tobie
i Ciebie nie miłują.

Trójco Przenajświętsza, Ojcze,
Synu i Duchu Święty.
W najgłębszej pokorze
cześć Ci oddaję i ofiaruję
Tobie Przenajdroższe Ciało i Krew,
Duszę i Bóstwo Jezusa Chrystusa,
obecnego na ołtarzach całego świata
jako wynagrodzenie za zniewagi,
świętokradztwa i obojętność,
którymi jest On obrażany.
Przez nieskończone zasługi
Jego Najświętszego Serca
i przez przyczynę
Niepokalanego Serca Maryi,
proszę Cię o łaskę nawrócenia
biednych grzeszników.

Jeszcze o „Obrazku, który nie płonie"

W gazetce „Zwyciężajmy Miłością" 6/2018 ukazał się tekst „Święty Ojciec Pio śpieszy z pomocą". Przytoczone w nim było kilka przykładów interwencji Świętego Stygmatyka, którym Redakcja nadała podtytuły, m.in. „Obrazek, który nie płonie". Ten fragment tekstu skłania do napisania dalszego ciągu. Otóż w listopadzie 2018 r. dane mi było uczestniczyć w III Rekolekcjach u Marii Pavlović „Uzdrowienie w sercu Maryi" w Medziugorju. Był to niezwykły czas łaski, gdyż mogliśmy odczuć dotyk Nieba w czasie uczestniczenia w pięciu objawieniach Królowej Pokoju Widzącej Marii, a także w kilku spotkaniach otworzyć swoje wnętrza i określić cel przyjazdu do błogosławionej ziemi, którą od ponad 37 lat – wg świadectwa Widzących - dotykają stopy Matki Bożej.

Jadąc na rekolekcje, wzięłam kilkanaście kopii „Obrazka, który nie płonie", by je poświęcić w Medziugorju. /Wg świadectwa Widzących w czasie poświęcenia dewocjonaliów Królowa Pokoju je błogosławi/ i dać znajomym, które zainteresowały się nim po przeczytaniu tekstu „Święty Ojciec Pio śpieszy z pomocą".

W czasie pielgrzymki na Górze Objawień, po odmówieniu Różańca św. losowaliśmy karteczki z imieniem i nazwiskiem jednego z około 100 pielgrzymów uczestniczących w rekolekcjach. Staliśmy się „Cichymi", którzy mieli omadlać swoich wylosowanych podopiecznych i wręczać im drobne upominki. Swoich podopiecznych rozszyfrowywaliśmy w czasie przedstawiania się Widzącej Marii. Na końcu rekolekcji wręczyliśmy im podpisane kamyki, przyniesione z Góry Kriżevac. W intencji wylosowanych podopiecznych mamy przez cały rok codziennie odmówić chociaż jedno „Zdrowaś".

Moją podopieczną była Roma z Jasła. Przez „posłańca" przekazałam jej drobny upominek, do którego dołączyłam kopię „obrazka, który nie płonie", a także płatki z róży, poświęconej na odpuście św. Rity w kościele MB Niepokalanej. Usłyszałam wtedy, że w życiu nie ma przypadków. Zmobilizowałam ją bowiem do odmawiania tekstu, którym św. O. Pio codziennie się modlił. Chce bowiem podziękować za łaski, których kilka lat temu doświadczyła. Jest matką Eweliny, która dwa razy poroniła, a bardzo chciała mieć dziecko. Należąc do Grupy Świętego Ojca Pio, Roma często modliła się za jego pośrednictwem w tej intencji, a 12 grudnia 2015 /Święto Matki Bożej z Gwadelupe/, pielgrzymując z tą grupą do Nowego Sącza, omadlała tę intencję za pośrednictwem św. Rity w kościele Matki Bożej Niepokalanej. Rok później we wrześniu /dwa dni przed rocznicą odejścia św. Ojca Pio do Domu Ojca/ urodziła się Emilka, zaś 12 grudnia /rocznica modlitwy przed obrazem św. Rity/ odbył się jej chrzest.

Wręczając Romie kamyk z moim podpisem, dołączyłam do niego gazetkę „Zwyciężajmy Miłością", którą przywiozła do Medziugorja Jasia z Gródka nad Dunajcem. Jasię poznałam kilka lat temu na pielgrzymce do Torunia. Na początku września 2018 r. spotkałam ją na nabożeństwie św. Ojca Pio. Gdy usłyszała, że wybieram się na rekolekcje do Medziugorja, prosiła, by jej też załatwić wyjazd. Zapewne pielgrzymowanie nie było dla niej łatwe, bo jest starszą osobą, cierpiącą od 7 lat na rzadko spotykaną chorobę. Z pielgrzymki wracała bardzo szczęśliwa, dziękując Świętemu Stygmatykowi, że to zapewne dzięki niemu mogła zrealizować swoje marzenie. Wiedziała, że z powodu przeziębienia nie uczestniczyłam w nabożeństwie w pierwszą sobotę listopada i dlatego chciała mi zrobić niespodziankę, przywożąc gazetkę z moim świadectwem.

Na chwałę Stwórcy i Świętego Ojca Pio!

Anna Syjut

Uśmiechnij się

Czas kolędy, który obecnie w wielu parafiach jest jeszcze aktualny wiąże się nierzadko z wieloma zaskakującymi sytuacjami. Oto kilka z nich, opowiedzianych przez kapłanów.

„Nie mówił „r"

Były to lata sześćdziesiąte ubiegłego wieku. Pewna mama z niecierpliwością wyczekiwała wizyty duszpasterskiej, czyli tak zwanej kolędy. Ksiądz już był na ich klatce schodowej. Ubrała bardzo ładnie swojego 3-4 letniego synka i tylko jedna myśl zakłócała jej spokój: żeby tylko jej dziecko nie zechciało pójść do toalety. Niestety miała pecha, bo akurat kiedy ksiądz miał wejść, malec nie wytrzymał i biegnie do łazienki. Mama poszła za nim. Ksiądz już czeka, więc mama szybko wychodzi z dzieckiem lecz już nie zdążyła ubrać mu spodenek. Dziecko miało na sobie długą prawie za kolana koszulinę. Stanęła z synem obok ministrantów i kapłana i zaczęła się wspólna modlitwa. Synek jednak wciąż patrzył na długą sutannę kapłana i mierzył go od głowy po stopy. Po modlitwie odezwał się do niego: „A ty się też zesłałeś"... - Na co mama odezwała się do księdza takimi słowami: „Bardzo przepraszam, ale on jeszcze nie wypowiada ‚r' " … .

Kapłan pod łóżkiem

W pewnym mieszkaniu u starszej pani wszystko musiało być „na błysk", zwłaszcza na kolędę. Pięknie wysprzątała mieszkanie, podłoga aż się świeciła. Dywaniki, chodniczki wyprane i ułożone na swoim miejscu. Drzwi już otwarte, bo ksiądz jest u sąsiadów. Po chwili dzwonek i kapłan zamaszystym krokiem wchodzi do pokoju stawiając nogę na małym chodniczku. I nagle... jedzie na nim jak na nartach wpadając głową pod łóżko… . Babcia zdezorientowana, nie wie co się stało, bo wszystko wydarzyło się w jednej chwili. Pochyla się nad biednym księdzem, który gramoli się spod łóżka i mówi do niego: „Proszę dobrodzieja, ale koperta jest na stole… ."

Pod siedemnastką

„Chodził ksiądz po kolędzie i w jednym bloku wszyscy pytają go o siedemnastkę. - Był ksiądz już pod siedemnastką? - Nie, idę dopiero. - To dobrze, bo ksiądz jest tam bardzo potrzebny. No więc w końcu stuka pod tę siedemnastkę. Pomodlili się, usiedli. - Państwo są szczęśliwym małżeństwem? - Jesteśmy! - odpowiada żona. - A pan też? - On też! - Proszę księdza – mówi dalej kobieta. Ja już widzę, że księdzu nagadali na mnie. My się nieraz kłócimy, rzeczywiście to w całym bloku słychać, ale ja księdzu powiem, jak było z naszym małżeństwem. Ja się modliłam o dobrego męża i mam dobrego męża, a on się nie modlił, to ma, co ma"

Ach te dzieci!

„Nowo zasiedlony blok w Żyrardowie, pierwsza moja parafia, więc trzeba spisać kartoteki. Otwiera mi na oko dwudziestokilkuletni mężczyzna. - Szczęść Boże. - Pan przyjmuje po kolędzie? - Ale żony nie ma. - Ja wiem, ale pan jest. - Ale tak bez żony? – mówi X. Ja się trochę nie dziwię tym mężczyznom, bo oni naprawdę są zagubieni. Nie wiedzą, gdzie kropidło itp... Ale ponieważ mam już trochę doświadczenia, to mówię: - Proszę pana, kropidło, jak znam życie, leży zawinięte w szary papier albo w gazetę na szafie, woda święcona w buteleczce po nervosolu w barku… (Teraz są te ładne buteleczki z Matką Boską – karafką). No więc uzbroiliśmy stolik, ołtarz, pomodliliśmy się. - Państwo po ślubie kościelnym? - Tak. - A dzieci macie? - Tak, dwoje, - A w jakim wieku? - Ano właśnie, proszę księdza, żony nie ma… Ale niech ksiądz zaczeka… Wtedy, jeszcze w starych czasach, w dowody wpisywali dzieci, więc znalazł...A ja nawet nie chciałem dokładnej daty, bo wiem, że to już kosmos dla mężczyzny" (dz. cyt., s. 100-101).

opr. o. Wiesław Krupiński SJ

Berło błazna

Kochani!

W pewnej dalekiej krainie było królestwo, którym rządził król. Miał on swego błazna, który znany był z tego, że był ponoć najgłupszym wśród królewskich błaznów świata.

Był takim głupcem, że swą ignorancją przewyższał wszystkich. Król szczycił się tym, że ma tak głupiego błazna i był z tego powodu zadowolony. By go docenić i podziękować mu za służbę, pewnego dnia podarował mu olbrzymie złote berło wysadzane drogimi kamieniami. Powiedział mu przy tym tak:

- Błaźnie, to berło jest twoje. Mam do ciebie tylko jedną prośbę: jeśli spotkasz kogoś, kto jest głupszy od ciebie, przekaż mu to berło. Ale jeśli nikogo takiego nie poznasz, to możesz je zachować na zawsze.

Błazen niezwykle się ucieszył z tak cennego daru. Odtąd gdy spotykał ludzi, sprawdzał, czy ktoś jest głupszy od niego. Robił tak całymi tygodniami i miesiącami, ale nikogo takiego nie znalazł.

Mijały lata. Błazen stał się starym człowiekiem, a król umierał. W pewnej chwili przywołał go do swojego łoża. Błazen zapytał, o co chodzi. Wtedy władca wyjaśnił, najprościej jak umiał:

- Widzisz, wybieram się w bardzo daleką podróż, podróż, z której nikt nie wraca.

Błazen zapytał:

- Czy jesteś przygotowany królu do tej podróży?

Na to władca odpowiedział:

- Nie, nie jestem. Nic nie zrobiłem przez całe życie, by się do tej podróży przygotować.

Wtedy błazen wręczył mu swoje berło i odrzekł:

- Królu, wreszcie znalazłem kogoś głupszego ode mnie!

Oprac. Janina Koza

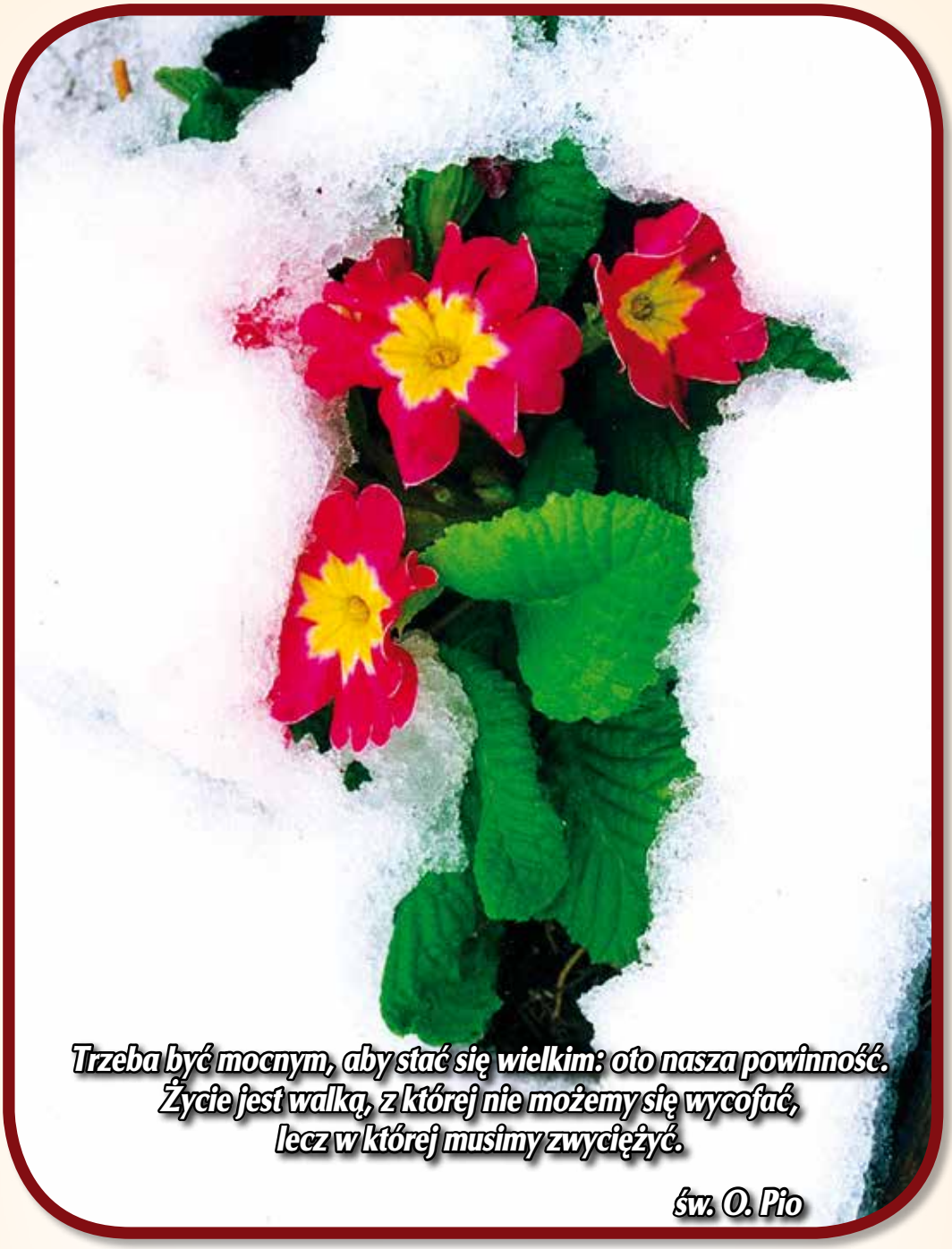

Trzeba być mocnym, aby stać się wielkim: oto nasza powinność.
Życie jest walką, z której nie możemy się wycofać,
lecz w której musimy zwyciężyć.

św. O. Pio

GRUPA MODLITEWNA OJCA PIO W NOWYM SĄCZU

Prośby i podziękowania polecane za wstawiennictwem św. Pio podczas spotkań modlitewnych naszej grupy można przesyłać na

e-mail: grupa@ojciecpio.com.pl lub na adres:
Grupa Modlitewna Św. O. Pio Plac Kolegiacki 1, 33-300 Nowy Sącz